
O sposobach wykorzystania przez armię rzymską koni tzw. ras prymitywnych

Radosław Andrzej Gawroński

STRESZCZENIE

Wykorzystując dane archeologiczne oraz przekazy pisane, autor stara się udowodnić, że niskorosłe konie tzw. ras prymitywnych, wykorzystywane przez germańskich wojowników oraz oddziały posiłkowe Batawów, były bardzo przydatne w walkach na granicy reńskiej. Używając danych archeozoologicznych, autor stara się także zrekonstruować wysokość i rasę wierzchowców używanych przez oddziały Batawów. Niniejszy artykuł podejmuje także próbę udowodnienia, że negatywna opinia o tych koniach wielkości kucyka, obecna w dziełach kilku rzymskich autorów, powstała jako rezultat retorycznej pogardy dla „prymitywizmu barbarzyńców”. Na podstawie informacji uzyskanych dzięki współczesnym eksperymentom oraz przy wykorzystaniu przekazów z czasów nowożytnych autor stara się zrekonstruować niezwykle zdolności jazdy Batawów, zwłaszcza ich umiejętności pokonywania przeszkód wodnych. Autor stara się także udowodnić, że raptowny wzrost w wielkości koni, rozpoznawalny na podstawie pozostałości szkieletów datowanych na czasy po powstaniu 69 roku n.e., stanowił rezultat politycznej i taktycznej zmiany, jako że jeździe Batawów powierzono wtedy zadania innej natury.

Wśród rzymskich autorów panowało powszechne przekonanie o niskiej wartości koni używanych przez zamieszkujące równiny i góry środkowej Europy ludy barbarzyńskie. Zwłaszcza konie Germanów nie cieszyły się zbyt dużym poważaniem. Zgodne opinie Tacyty i Cezara wtórują bodaj powszechnie przyjętym wtedy poglądom. Według Tacyty wierzchowce Germanów nie nadają się nawet do oglądania: *Konie nie wyróżniają się wyglądem ani szybkością* [Kolendo, Płóciennik 2008, 67]¹. Cezar natomiast, pisząc z pozycji wodza żywo zainteresowanego możliwością wykorzystania wszystkich dostępnych środków, zauważył niską przydatność bojową koni germańskich: *Postługiwali się mniej zdatnymi końmi* [Konik, Nowosielska, 2003, 192]². Należy jednak pamiętać, że na ukształtowanie tego jakże negatywnego stereotypu wpłynęło bardzo wiele specyficznych czynników. Dla przykładu, negatywna opinia Cezara powstała podczas oblężenia Alezji, w warunkach zupełnie wyjątkowych, gdy brak dobrej kawalerii, zdolnej do przeciwstawienia się znakomitej jeździe Galów, stał się palącym problemem, a zaciągnięci na rzymski żołąd germańscy jeźdźcy stawili się co prawda licznie, ale za to na koniach niewiele większych od dużych psów³. W tych warunkach zirytowany Cezar zdecydował się oddać Germanom do dyspozycji konie rzymskich oficerów, znacznie zwiększając ich zdolność przeciwstawienia się atakom jazdy galijskiej, dysponującej przecież wyższymi wierzchowcami.

¹ *Equi non forma non velocitate conspicui*, Tacyt, Ger. 6. O jeździe Germanów, zob. też Kolendo, Płóciennik 2008, 118.

² *Minus idoneis equis utebantur* – Cezar, *De Bello Gallico* VII 65, 5.

³ *Zabrał więc konie od trybunów wojskowych i od pozostałych ekwityw rzymskich, a także od wysłużonych ochotników i rozdzielił je pomiędzy Germanów* [Konik, Nowosielska, 2003, 192]. W tym czasie konie hodowane przez Germanów miały ok. 120-130 cm wzrostu [por. Peters 1992, 44-46].

O utrwaleniu się tego negatywnego stereotypu zadecydowały 2 czynniki. Po pierwsze, w rzymskim świecie niewiele osób znało się na koniach wierzchowych. Jazda konna pozostawała prawie wyłączną domeną wojskowych. Jedynie ekwici, zarówno dzięki sile tradycji, jak i ze względu na konieczność odbycia w ramach *militiae equestris* obowiązkowej służby wojskowej, stanowili grupę ludzi żywo zainteresowanych problematyką jazdy konnej. Poza ekwitami i wywodzącymi się z kręgów senatorskich *virii militares*, jedynie ta część arystokracji municypalnej, która została zarażona pasją łowiecką, miała szansę na uzyskanie ponadprzeciętnych umiejętności jeździeckich. Co więcej, w imperium rzymskim prawie wszyscy członkowie społeczeństwa żywo interesowali się wyścigami rydwanów. Nie powinien nas dziwić fakt, iż właśnie kryteria oceny koni, wypracowane podczas oglądania zaprzęgów biorących udział w igrzyskach zaważyły również na sposobie oceny przydatności koni wierzchowych. Tym samym można założyć, że prawie każdy Rzymianin spoglądał na konie przez pryzmat *circenses*. Na podstawie niezliczonych przedstawień, występujących w sztuce rzymskiej, można się pokusić o rekonstrukcję upodobań Rzymian, dotyczących pokroju koni.

Idealny rzymski wierzchowiec odznaczał się smukłymi, choć niezbyt długimi, prawidłowo zbudowanymi kończynami, silnym zadem z nisko osadzonym ogonem, mocno związaną kłodą, krótką szyją ze zgrabnie osadzoną głową, odznaczającą się delikatnym zarysem szczęki. Jak można przypuszczać na podstawie proporcji pomników konnych, wzrost koni reprezentacyjnych, dosiadanych przez osoby zajmujące eksponowane stanowiska, wynosił ok. 140-150 cm w kłębie [Junkelmann 1990, 36]. Wśród współczesnych ras koni opisowi temu odpowiada wiele koni posiadających pomiędzy swoimi przodkami wierzchowce hodowane na Półwyspie Iberyjskim. Jednak większość współczesnych ras pochodzenia iberyjskiego, takich jak np. konie andaluzyjskie, przewyższa pod względem wzrostu oraz masy ciała swoich rzymskich przodków. Aby znaleźć rasę odpowiadającą swoimi cechami koniom używanym przez Rzymian, należy poszukać koni żyjących w środowisku izolowanym, niezmienionych późniejszymi świadomymi ingerencjami ze strony hodowców. I tak, białe konie z Camargue, żyjące w bardzo specyficznych warunkach, w bagiennym środowisku delty Rodanu, utrzymały wiele cech charakterystycznych dla koni używanych przez Rzymian. Pochodzenie tej rasy spowijają mroki legendy, współczesna literatura hipologiczna przyjmuje, iż stanowią one rezultat krzyżówki starej rasy żyjącej na tych terenach od niepamiętnych czasów ze zdziczałymi końmi hiszpańskich Maurów. Białe konie z Camargue prawie całkowicie odpowiadają rzymskiemu ideałowi, wyjąwszy 2 cechy stanowiące dziedzictwo ich bardziej prymitywnych przodków. Odznaczają się one mianowicie bardziej masywnymi kończynami oraz krótkimi głowami o masywnej żuchwie. Reszta budowy ciała oraz wzrost odpowiadają cechom koni uważanych przez Rzymian za idealnie zbudowane⁴.

Wyobraźmy więc sobie reakcję Rzymian, przyzwyczajonych do takich właśnie wierzchowców, na widok koni swoich germańskich sąsiadów. Jak wiadomo, konie wykorzystywane przez plemiona barbarzyńskie wywodziły się od leśnej odmiany tarpana. Wśród współcześnie hodowanych ras jedynie koniki polskie oraz tzw. konie z Dülmen [Uppenborn, Schwark 1995, 106-107, 112-114] przypominają swoimi cechami wierzchowce germańskich

⁴ O koniach rzymskich zob. też. Lasota-Moskalewska 2005, 175-177.

Ryc. 1. Jeździec barbarzyński w służbie rzymskiej na koniu w typie „prymitywnym”, początek I wieku n.e. Jego wyposażenie stanowi mieszankę stylów rzymskich i barbarzyńskich



Rys. Radosław Andrzej Gawroński

wojowników. Ze względu na fakt, iż ogólny wygląd tych zwierząt odpowiada pokrojowi wierzchowców z przeszłości, można założyć, iż nasze wrażenia towarzyszące oglądowi tych koni mogą odzwierciedlać obserwacje czynione przez Rzymian. Wśród pierwszych cech zauważanych przez postronnego obserwatora można wymienić niski wzrost (ok. 130-140 cm w kłębie) oraz myszate lub gniate umaszczenie. Ponadto można wymienić inne charak-

terystyczne elementy pokroju, takie jak: krótkie masywne kończyny, mocno związaną szeroką kłode, spadzisty zad z nisko osadzonym ogonem, strome łopatki oraz masywną szyję z krótką głową o mocno zaznaczonej zuchwie. Dzisiejszy obserwator, wyposażony we współczesną wiedzę hipologiczną, doskonale zdaje sobie sprawę, iż niski wzrost i masywne krótkie kończyny stanowią biologiczne przystosowanie do warunków zimnego klimatu, a beczkowaty otluszczony tułów jest wynikiem wyłącznego żywienia tych koni paszami objętościowymi. Rzymianin jednak, przyzwyczajony do widoku ukochanych koni cyrkowych, zapewne spoglądał na nie ze zdziwieniem, a negatywna opinia była skutkiem zastosowania kryteriów estetycznych wypracowanych podczas oglądania wyścigów rydwanów.

Po drugie, rzymscy autorzy, opisując barbarzyńców, starali się wykorzystywać informacje uwypuklające te cechy ich świata, które podkreślały ich dzikość i prymitywizm. Przekonanie o wyższości cywilizacyjnej rzymskiej kultury spowodowało powstanie specyficznego kanonu przedstawiania poszczególnych ludów barbarzyńskich. Gdy Cezar zapisywał informację o niskiej przydatności germańskich koni, sami Germanie zostali uznani przez Rzymian za najdzikszych ze znanych sobie barbarzyńców. Negatywny sąd o Germanach wynikał z naturalnej skłonności antycznych pisarzy do przyznawania najbardziej prymitywnych cech wszelkim ludom nowo poznanym. Tym samym opinia dotycząca ich koni uległa utrwaleniu jako część składowa ogólnie znanego kanonu. Co więcej, ponieważ przekonanie o niskiej wartości koni Germanów wypływało z głęboko zakorzenionego w rzymskiej mentalności poczucia wyższości wobec obrazu sierniężnej i niecywilizowanej rzeczywistości, wszelkie odmienne opinie nie mogły znaleźć posłuchu. Dlatego też wiarygodne relacje, odzwierciedlające rzeczywiste możliwości koni Germanów, ze względu na ową psychologiczną barierę, wcale nie były zauważane przez historyków. Ponadto różnica w wysokości wierzchowców stanowiła o istotnej przewadze jazdy rzymskiej. Już od czasów republikańskich w zachodniej części imperium Rzymianie posiadali monopol na konie wysokie. I tak, według Liwiusza, w 170 roku p.n.e. król Galów Cincibulus zagniewany na Rzymian z powodu zatargów granicznych, został ugłaskany darem w postaci dwóch koni z rzędami (*equi phalerati*)⁵. Bracia króla, korzystając z okazji, poprosili senat o prawo do zakupu dziesięciu dalszych koni oraz prawo wywozu ich z Italii. Jak jasno wynika z powyższego przekazu, sami Rzymianie zdawali sobie sprawę z wagi utrzymania tego monopolu i uzależnili zgodę na jego złamanie od negocjacji dyplomatycznych prowadzonych przez senat republiki [por. Hyland 1990, 21]. Rzymscy *viri militares* musieli więc uważać dysproporcję w wysokości koni za jeden z kluczowych elementów przewagi jazdy rzymskiej nad plemionami barbarzyńskimi. Przewagę tą w późniejszych czasach spotęgowało zaadaptowanie przez armię rzymską nowych, pochodzących ze wschodu, elementów uzbrojenia, w szczególności pancerzy chroniących konie oraz długich trzymanyh oburącz włóczni. Piszący 300 lat po Tacycie Ammian Marcellinus, opisując bitwę pod *Argentorate*, zwrócił uwagę na znaczącą przewagę rzymskiej ciężkiej kawalerii nad jazdą Germanów. Nierówność ta wynikała w znacznej mierze z różnicy w uzbrojeniu. Zdaniem Ammiana, jeźdźcy Alamanów, ze względu na konieczność równoczesnego operowania wózami, tarczą i włócznią, mieli niewielką szansę powodzenia w walce z zakutymi w żelazo

⁵ Liwiusz, *Ab urbe condita*... XCIII 5.

rzymskimi katafraktami⁶. Decydującym elementem przewagi było użycie długich (mających około trzech metrów) włócznie. Należy jednak pamiętać, że ciężka jazda (tzw. *clibanarii* albo *cataphracti*) używała zdolnych do udźwignięcia ciężaru pancerzy wysokich koni (ok. 155 cm w kłębie). Nawet jeśli uwzględnimy fakt, iż Germanom dzięki długoletnim kontaktom z Rzymianami udało się wyhodować wyższe konie, ich wierzchowce w tym czasie i tak mierzyły sobie ok. 130-145 cm w kłębie. Tym samym większa wysokość i masa koni używanych przez Rzymian stanowiła jeden z istotnych elementów ich przewagi nad Germanami.

Świadomość istnienia tej przewagi utwierdziła historyków w przekonaniu o wyższości kawalerii rzymskiej i walnie przyczyniła się do utrwalenia stereotypów negatywnych, dotyczących możliwości jazdy Germanów. Co więcej, ze względu na fakt, iż jedynie konie Germanów cieszyły się tak niską opinią, należy przypuszczać, że rzymscy autorzy ciągle powielali stałe wzorce, a sposób opisu germańskiej kawalerii stanowi efekt funkcjonowania toposu literackiego. Jeśli ta negatywna opinia dotycząca wierzchowców „ras prymitywnych” odpowiadałaby rzeczywistej sytuacji, należałoby oczekiwać, że opinie rzymskich autorów, dotyczące jazdy innych ludów, używających koni niskorosłych, brzmiałyby podobnie. Tymczasem dobra opinia rzymskich autorów dotycząca sarmackich koni jawnie kontrastuje z negatywnym sądem dotyczącym jazdy Germanów. I tak, według Strabona Stracona, Sarmaci używali małych, szybkich, i trudnych do opanowania koni⁷. Pliniusz Starszy pisze, że Sarmaci używają głównie kłaczy i że w razie potrzeby potrafią dziennie pokonać dystans ok. 150 mil (240 km)⁸. Pliniusz przesadza oczywiście, ale nie aż tak bardzo, jako że późniejsze armie mongolskie potrafiły przebyć jednego dnia ok. 120 km [por. Hyland 1990, 22]. Na powstaniu owej dobrej opinii bez wątpienia zaważyło kontrast między osiągnięciami jeździeckimi ludów osiadłych i koczowniców. Pokonanie tak dużych odległości w tak krótkim czasie było możliwe tylko dzięki zastosowaniu systemu zamiany wierzchowców oraz wykorzystania koni zapasowych. Możliwość tak szybkiego przemieszczania się bez wątpienia musiała wywrzeć wrażenie na Rzymianach i zaważyła na powstaniu dobrej opinii dotyczącej sarmackich koni. Ponieważ wierzchowce używane przez Sarmatów w większości pochodziły od stepowej odmiany tarpana, można założyć, że Rzymianie w różny sposób przedstawiali zwierzęta bardzo do siebie podobne. Powyższe fakty potwierdzają przypuszczenie, iż w przypadku opisów dotyczących możliwości koni tzw. ras prymitywnych mamy do czynienia z ciągłym powielaniem negatywnego stereotypu.

Była to zresztą dość powszechna reakcja na widok małych, tarpanowatych „chmyzów”, należących do tzw. ras prymitywnych. Opinie takie powtarzano w różnych czasach i w odniesieniu do koni różnych ludów. Dla przykładu, nuncjusz papieski Giulio Ruggieri, od-

⁶ Ammian Marcellinus, *Res Gestae*, XVI, 12, 22: *norant enim licet prudentem ex equo bellatorem cum clibanario nostro congressum frena retinentem et scutum, hasta una manu vibrante, tegminibus ferreis abscondito bellatori nocere non posse* [Seyfartha 1968] – *wiedzieli bowiem, że nawet wprawny barbarzyński wojownik na koniu, kiedy potyka się z naszym ciężkozbrojnym jeźdźcem, nie może wyrządzić szkody zakutemu w żelazny pancerz żołnierzowi, zwłaszcza że trzyma wodze i tarczę, a jedną ręką operuje włócznią. Piechur zaś w największym bitewnym zamęcie, gdy każdy zwyczaj zważać jedynie na to, co zagraża jemu samemu, czołga się niespostrzeżenie po ziemi, przebijając koniowi bok i zrzuca zaskoczonoego jeźdźcę, aby łatwo go zabić* [Lewandowski 2002, 188].

⁷ Strabo, *Geog.* 7. 4. 8.

⁸ *Hist. Nat.* VIII, 161.

wiedzący ziemie polskie w czasach Zygmunta Augusta, pisze, iż konie polskie są bardzo dzielne, dość rosłe i piękne, w biegu mniej szybkie od tureckich, silniejsze jednak i piękniejsze od nich, ale litewskie są daleko mniejsze i słabsze od polskich, tak że można powiedzieć, że tysiąc jazdy polskiej tyle znaczy, co dwa tysiące litewskiej [zob. R. Brzeziński 2006, 26]. Nuncjusz Ruggieri prawdopodobnie w ten sposób opisał konie rasy żmudzkiej, dziś znajdujące się na krawędzi wymarcia.

Opinie współczesnych badaczy są znacznie bardziej wyważone. Andrzej Nadolski, opisując podobnego do tarpana wierzchowca wczesnopiastowskiej konnicy, przyznaje, że był mało zdatny do klusa, ale wykazywał znaczną, w stosunku do swej niewielkiej masy, siłę i wytrzymałość... Reprezentował szczególnie wysokie walory użytkowe w trudnych warunkach komunikacyjnych, zwłaszcza na gruncie podmokłym lub rozmiękłym w czasie roztopów... [Nadolski 1994, 87]. Jednak zwierzę to nie było pozbawione wad, choć tak przyteczny w marszu, mógł okazać się mniej zdatny w bitwie, gdzie musiał nosić w cwałie pancernego jeźdźca, którego ciężar wraz z oporządzeniem i rzędem końskim można określić na przeszło 100 kilogramów [Nadolski 1994, 87].

Tymczasem niskie konie, chociaż nie nadawały się do przełamujących szarż w stylu ciężkozbrojnych rycerzy czy też antycznych *clibanarii* lub *cataphracti*, w specyficznych warunkach mogły okazać się niesłychanie przydatne. Ich niski wzrost nie przeszkadzał im nosić jeźdźca obciążonego uzbrojeniem. Warto tutaj przywołać opinię Marcusa Junkelmana dotyczącą możliwości koni ras prymitywnych: *Man darf auch die Kraft kleiner Pferde nicht unterschätzen, die oftmals relativ größer ist als die weit mächtigere Tiere. Im Verhältnis zu seiner Körpergröße ist das winzige Shetland-Pony das stärkste aller Pferde. 1820 trug ein solches Zwergpferd von nur 91 cm Widerristhöhe einem 76,5 kg schweren Mann an einem Tag 65 km weit. Auch heute werden Distanzreitwettbewerbe meist von Großponies und kleinen Großpferden wie Arabern, Quarter Horses und Islandponies bestritten und gewonnen, nicht aber großen Warmblütern. Kleine Pferde sind nicht nur im allgemeinen zäher als große, sie gewähren auch dem Reiter einen wesentlich angenehmeren Sitz im allen Gangarten* [Junkelmann 1990, 44].

W regularnych oddziałach armii rzymskiej niskorosłych, podobnych do tarpanów, koni nie wykorzystywano dość często. Inaczej wyglądała sytuacja w wojskach posiłkowych. We wchodzącej w ich skład konnicy służyli rozmaici barbarzyńcy: Celtowie, Tracy, Numidowie, Pannończycy. Wśród nich niezwykleymi zdolnościami wyróżniali się Batawowie. Lud ten zamieszkiwał niegdyś ziemie położone między Renem a rzeką Waal (tj. w okolicach dzisiejszego Nijmegen). Konnica Batawów posiadała specyficzne umiejętności w pokonywaniu przeszkód wodnych. Wspomina o nich kilkakrotnie Tacyt: *Mieli też w ojczyźnie doborową jazdę, która dzięki specjalnemu zamiętowaniu do pływania umiała, zatrzymując broń i konie, w całych szwadronach przez Ren się przeprawiać* [Hammer 2004, 536]⁹.

⁹ *Erat et domi delectus eques, praecipuo nandi studio, arma equosque retinens integris turmis Rhenum perrumpere.. – Historiae IV, 12; zob. też Annales II, 8: Postremum auxiliorum agmen, Batauique in parte ea, dum insultant aquis, artemque nandi ostentant, turbati et quidem hausti sunt – Lecz tylny oddział wojsk posiłkowych, a mianowicie znajdujący się tu Batawowie, wskazując do wody i popisując się swą sztuką pływania, wywołali wśród swoich zamieszanie i niektórzy utonęli* [Hammer 2004, 82]; a także *Annales II, 1: Qua celerrimus amnis Chariovalda dux Batavorum erupit – Tam gdzie prąd był najszybszy rzucił się Chariovalda, wódz Batawów* [Hammer 2004, 83] oraz *Annales XIV, 29: Igitur Monam insulam incolis validam et receptaculum perugarum, adgredi parat, navesque fabricatur plano alveo adversus breve et incertum, sic pedes; equites oado secuti aut altiores*

Batawowie w rzymskim państwie zajmowali pozycję szczególną. To właśnie z tej grupy etnicznej wywodzili się członkowie straży przybocznej rzymskich cesarzy [zob. Bellen 1980; Speidel 1984, 31-45; Gawroński 2005, 86-105]. Ten czynnik zadecydował o powstaniu specyficznych więzi, łączących Batawów z dynastią julijsko-klaudyjską. Związki te swoim charakterem przypominały tradycyjne rzymskie relacje, łączące patrona z jego klientami. Wzmocniło to pozycję Batawów w rejonie ujścia Renu. W tym czasie klienckie państewko plemienne Batawów stało się podporą rzymskiego panowania w tym regionie¹⁰. I rzeczywiście, w czasie powstania Windeksa w 68 roku n.e. to właśnie oddziały Batawów waleńnie przyczyniły się do zdławienia rewolty¹¹. Kohorty Batawów odegrały także ważną rolę w czasie wojny domowej, która wybuchła w roku „trzech cesarzy” oraz w czasie powstania przeciwko rzymskiej władzy w latach 69-70 n.e. Jak wiadomo, wydarzenia te doprowadziły do czasowego upadku rzymskiego panowania nad dolnym Renem¹².

Batawowie masowo używali koni niskorosłych ras prymitywnych. Zjawisko to było związane ze specyficznym modelem gospodarki, bowiem w ich ojczyźnie wierzchowców tych używano do wypasu bydła. Sytuacja ta prawdopodobnie przypominała współczesne realia delty Rodanu, gdzie stad czarno umaszczonego bydła strzegą dziś *gardians* – „francuscy kowboje”, dosiadający białych koni rasy Camargue. Ponieważ praca przy wypasie bydła prowadzi zwykle do wykształcenia ponadprzeciętnych zdolności jeździeckich, należy przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że to właśnie model gospodarki zadecydował o powstaniu specyficznych predyspozycji charakteryzujących jazdę Batawów. Ludzie ci, żyłci z końmi od dziecka, przyzwyczajeni do pokonywania przeszkód wodnych, potrafiący

inter undas adnantes equis transmisere – Przeko wyspę Monę, silnie zaludnioną i dającą zbiegom przytułek, sposobi się zaczepić i każę pobudować okręty z płaskim dnem na wypadek mielizny i niepewnej głębi. Tak przeprawiła się piechota; jazda zaś w ten sposób, że mieliznami podążała albo wśród głębszych fal za końmi płynęła [Hammer 2004, 321]. Biografia Juliusza Agrykoli zawiera dość podobny opis, zob. *Agricola*. 18: *Monam insulam, cuius possessione revocatum Paulinum rebellione totius Britanniae supra memoravi, redigere in potestatem animo intendit. Sed, ut in subitidis consilis, naves deerant: ratio et constantia ducis transvexit. Depositis omnibus sacrinis lectissimos auxiliarium, quibus nota vada et patrius nandi usus quo simul seque et arma et equos regunt, ita repente inmisit, ut obstupefacti hostes, qui classem, qui navis, qui mare expectabant, nihil arduum aut invictum crederint sic ad bellum venientibus* – Zamierzył dostać pod swoją władzę wyspę Monę, od której wzięcia, jak wyżej wspominałem, odwiedził Paulinusa bunt w całej Brytanii. Lecz jak to się zdarza przy nagłych planach, brakowało okrętów; otóż rozum i wytrwałość wodza umożliwiły przewóz. Kazał on odłożyć wszystkie toboły najbardziej doborowym żołnierzom z wojsk posiłkowych, którzy umieli rozpoznawać mielizny, a w pływaniu posiadali dziedziczną wprawę, dzięki czemu kierowali równocześnie sobą, bronią i końmi, i tak nagle nastał ich na nieprzyjaciół, że ci, oczekując floty, okrętów i bitwy morskiej, ostupieli i uwierzyli, że nic nie trudne ani niepokonalne dla tego, kto tak idzie na wojnę [Hammer 2004, 633].

¹⁰ Tac. *Hist.* IV, 12: *Batavi... diu Germanicis bellis exerciti, mox aucta per Britanniam gloria, transmissis illuc cohortibus, quas veteri instituto nobilissimi popularium regebant* – Batawowie... długo w wojnach germańskich zaprawiani, zdobyli potem jeszcze większą chwałę w Brytanii, dokąd przeprowadzono ich kohorty, którymi według ich zwyczaju najznakomitsi z ziomków dowodzili [Hammer 2004, 536]. Jednakże wyjątkowa pozycja Batawów miała także swoją cenę. Żadne inne państewko plemienne nie musiało utrzymywać tak dużych sił. Za to społeczność plemienna Batawów musiała utrzymywać małą armię. Jej wkład w wysiłek militarny imperium obejmował dziewięć kohort piechoty i jedną jednostkę (ala) kawalerii – co czyni prawie 5000 ludzi w czynnej służbie, był to ekwiwalent całego ówczesnego legionu. Aby uczynić ten ciężar znośnym, Batawowie byli zwolnieni z podatków, co było specjalnym przywilejem ze strony Rzymu. Co więcej, członkowie arystokracji plemiennej dostali specjalne prawa, m.in. sami dowodzili oddziałami wystawianymi przez swoją społeczność [zob. Roymans 1996, 20-28].

¹¹ Tac. *Hist.* IV, 17: *ne Vindicis aciem cogitarent: Batavo equite proterios Aeduos, Arvermosque – niech nie myślą o Windeksa zastępacz: batawscy jeźdźcy Eduów i Arvernów stratowali* [Hammer 2004, 539; zob. też Sprey 1953, 30; Speidel 1984, 30].

¹² O powstaniu Batawów zob.: Sprey 1953; van Soesbergen 1971, 238-256; Dyson 1971, 239-274; Urban 1985.

w trudnym terenie znaleźć, otoczyć i przypędzić stado bydła, w sposób naturalny nadawali się do wykorzystania w służbie wojskowej jako znakomici jeźdźcy [Gawroński 2004, 28-29].

Wykorzystanie koni ras prymitywnych przez Batawów potwierdzają także dane archeozoologiczne. Nad dolnym Renem przeprowadzono dokładne badania, pozwalające na odtworzenie wysokości koni, hodowanych po obu stronach granicy. Średni wzrost wierzchowców germańskich sąsiadów Rzymian wynosił zaledwie ok. 132-135 cm. Zwierzęta wykorzystywane przez ludność miejscową, zamieszkującą w obrębie granic imperium, były nieco wyższe, ich średni wzrost wynosił ok. 138 cm. Natomiast kości koni wysokich można zazwyczaj spotkać na terenie obozów wykorzystywanych przez regularne oddziały armii rzymskiej¹³. Co ciekawe, na terenach zamieszkałych przez Batawów coraz rzadziej jadano koninę [Lauwerier 1999., 107], co można jedynie tłumaczyć bliżej nieokreślonymi czynnikami ideologicznymi, takimi jak sentyment do własnych wierzchowców, a także wpływem pewnych obcych zwyczajów, przyniesionych przez trackich żołnierzy posiłkowych.

Na terenach zamieszkałych przez Batawów pochówki końskie odkryto m.in. na terenie cmentarzyska położonego w sąsiedztwie osady Kesteren. Sama osada to prawdopodobnie *vicus* (osada przyobozowa) przynależąca do bliżej niezidentyfikowanego fortu, być może do zaznaczonego na *Tabula Peutingeriana* obozu *Carvo*¹⁴. Osiedle to było zamieszkałe od końca I do III wieku n.e. [Lauwerier, Hessing 1992, 81]. Stanowisko Kestern-De Prinsenhof jest jednym z trzech pochodzących z okresu rzymskiego cmentarzysk położonych wokół tej osady [Lauwerier, Hessing 1992, 81]. Znalezione tam kości koni należące do ponad 26 osobników. Niestety, przed podjęciem metodycznych badań, stanowisko to zdołali przekopać miejscowi archeolodzy amatorzy, co zaowocowało przeoczeniem pewnych relacji stratygraficznych, jak się później okazało istotnych dla datowania rzeczonych pochówków końskich. I tak, istnienie na tym terenie grobów pochodzących z II wieku n.e. doprowadziło do wysunięcia pozornie prawdziwej tezy o jednoczasowości znalezionych tam pochówków ludzkich i pozostałości szkieletów końskich. Tymczasem, jak się okazało, zwierzęta te zostały tam złożone nieco wcześniej, prawdopodobnie przed 70 rokiem n.e. [Lauwerier, Hessing 1992, 98]¹⁵.

Wysokość znalezionych w Kesteren osobników wahała się pomiędzy 134 a 150 cm w kłębie, przy czym średnia wysokość wynosiła ok. 143 cm. Dane te pozwalają zaklasyfikować zwierzęta pochowane na tym cmentarzysku jako konie wykorzystywane przez oddziały wojskowe [Lauwerier, Hessing 1992, 91]. Kontekst i datowanie znaleziska sugerują, iż były to zwierzęta wykorzystywane przez oddziały Batawów. Tym samym dzięki danym pochodzącym z cmentarzyska w Kesteren można wysnuć przypuszczenie, iż w okresie przed 70 rokiem n.e. oddziały Batawów używały koni niskiego lub średniego wzrostu (pomiędzy 130-145 cm w kłębie).

¹³ O wysokości koni hodowanych na terenie dzisiejszej Holandii w okresie rzymskim zob.: Lauwerier 1999, 104-105; Lauwerier, Robeerst 2001, 278.

¹⁴ Stanowisko to zostało kompletnie zniszczone wskutek zmiany biegu Renu i uległo erozji [por. Lauwerier, Hessing 1992, 82]. Także identyfikacja tej miejscowości z nazwą zaznaczoną na średniowiecznej kopii starożytnej mapy może budzić wątpliwość.

¹⁵ Datowanie to zostało uzyskane na podstawie analizy zawartości izotopu węgla radioaktywnego oraz skorelowane ze stratygrafią stanowiska i jako takie musi być traktowane z pewną ostrożnością.

Ryc. 2 Jeździec rzymski na koniu arabskim. Obraz autora inspirowany ilustracją opublikowaną przez Simona Jamesa, *Excavations at Dura Europos 1928-1937. Final Report VII: The Arms and Armour and other Military Equipment*, London 2004, Plate 12



Warto tu wspomnieć też o znaleziskach z miejscowości Krefeld-Gellep, starożytnej *Gelduba*. Na pobojowisku z czasów powstania Batawów (69 rok n.e.) odkryto 31 szkieletów końskich. Wysokość znalezionych tam zwierząt wynosiła odpowiednio 117-154 cm w kłębie. Jak świadczy kontekst znaleziska (ciała ludzi i koni wrzucone pospołu do dołów i posypane wapnem), pochówki te stanowiły doraźne rozwiązanie, pomagające zlikwidować w obleżonym obozie zagrożenie epidemią. Niektóre znalezione tam osobniki odznaczały się bardzo niskim wzrostem (117-126 cm w kłębie). Prawdopodobnie zwierzęta te były wykorzystywane przez germańskich wojowników, biorących udział w powstaniu i padły podczas walk toczonych w obozie w Krefeld-Gellep. Ich wyjątkowo niski wzrost wskazuje na pochodzenie z terenów położonych po drugiej stronie granicy, z ziem zamieszkałych przez plemiona niepodlegające rzymskiej władzy [Reichmann 1999, 98; zob. też Junkelmann 1990, 42]¹⁶. Pozostałe pochowane tam osobniki mogły być wykorzystywane przez Batawów lub przez ich rzymskich przeciwników.

W przypadku Batawów specyficzna budowa i niski wzrost tamtejszych wierzchowców stanowiły atut, nie zaś przeszkodę. Pamiętajmy, że głównym zadaniem jazdy na tym terenie było patrolowanie granic. Sporadycznie używano oddziałów kawalerii do głębokich rajdów na tereny plemion mieszkających poza strefą przygraniczną. W takim przypadku jej głównym zadaniem było niszczenie zasobów znajdujących się w dyspozycji przeciwnika oraz chwytanie jeńców. W tych szczególnych warunkach walne bitwy wymagające zmasowanych szarż dużych oddziałów jazdy zdarzały się niezwykle rzadko. Większość pracy wykonywanej przez wierzchowce sprowadzała się do powolnego przenoszenia jeźdźców z miejsca na miejsce. Ponieważ konie ras niskorosłych są bardziej wytrzymałe i potrafią w ciągu dnia pokonać znacznie większą odległość niż ich wysokorośli kuzyni, wyposażenie jazdy w niskie wierzchowce mogło stanowić istotny atut. Co więcej, konie ras prymitywnych mają małe wymagania dotyczące wyżywienia, w razie potrzeby mogą zadowolić się paszą dostępną na miejscu, w zimie potrafią poszukać pożywienia znajdującego się pod śniegiem, ich użycie eliminowało konieczność ciągłego zaopatrywania oddziałów kawalerii w paszę dla koni. Patrole wysyłane przez armię rzymską mogły utrzymywać kontrolę w pasie przygranicznym, sięgającym ok. 20-30 km w głąb terytoriów formalnie nienależących do imperium¹⁷. W przypadku wykorzystania koni niskorosłych głębokość strefy patrolowanej przez armię rzymską mogła ulec zwiększeniu. Niestety, chociaż istnienie takiego pasa nad dolnym Renem potwierdza przekaz Tacyty, nie dysponujemy żadnymi informacjami dotyczącymi jego obszaru. Tacyt podaje jedynie informację o mającej miejsce w 59 roku n.e. migracji plemion fryzyjskich na niezamieszkałe ziemie przygraniczne, znajdujące się na prawym brzegu Renu. Tereny te wcześniej pozostawiono puste dla użytku wojskowego¹⁸. Tak więc nie dys-

¹⁶ Należy jednak przyznać, iż istnieje drugi sposób wytłumaczenia obecności owych wyjątkowo niskich zwierząt na terenie rzymskiego obozu. Otóż, jak świadczą analogie z czasów nowożytnych, armie starały się unikać nadmiernego obciążania własnych, nieraz bardzo wartościowych koni, często zastępując je przy różnych okazjach zwierzętami pośredniejszego rodzaju. I tak, w czasie marszu na Moskwę, w szeregach armii Napoleona I można było zauważyć: ogromnych kirasjerów jadących na małych polskich konikach, tak małych, że nogi jeźdźców ułożyły się po ziemi [zob. von Roos 1913].

¹⁷ *A patrol from the Roman side might well have to ride in a more or less straight line away from the main river, and its range for a day's patrolling would then be half a day's ride, say 20-30 km* [zob. Austin, Rankov, 1995, 179].

¹⁸ Tac., *Ann.* XIII 54: *agrosque vacuos et militum usui sepositos* [zob. Austin, Rankov 1995, 179].

ponujemy wiarygodnymi danymi dotyczącymi głębokości strefy patrolowanej przez jazdę rzymską na tym obszarze. Można jednak przypuszczać, że dzięki użyciu koni ras prymitywnych penetracja oddziałów rzymskich mogła sięgać nieco dalej.

Co więcej, wykorzystanie koni niskorosłych w takich warunkach było logicznie uzasadnione i to nie tylko ze względu na możliwość uniknięcia uciążliwego zaopatrywania oddziałów w paszę oraz możliwość pokonania większych odległości. Większość granic imperium w Europie była oparta o rzeki. Granica reńska nie stanowiła żadnego wyjątku od tej reguły. W takich warunkach patrolowanie przeciwległego brzegu wymagało współpracy floty rzecznej i wykorzystania statków jako środków transportu. Jak wynika z przekazu Cezara, jeden trójrzędowiec przerobiony na statek transportowy mógł zabrać na pokład oddział jazdy liczący ok. 30 ludzi¹⁹. W takim przypadku konie niskorosłe zajmowały mniej miejsca i można było zatem przetransportować oddziały o takiej samej liczebności przy użyciu mniejszych jednostek pływających. W zdradliwym środowisku delty Renu, pełnej bagien, piaszczystych ruchomych łąch i trudnych do oznaczenia mielizn, takie możliwości stanowiły atut nie do pogardzenia. Ponadto większość koni tzw. ras prymitywnych dobrze znosiła złe warunki pogodowe oraz niskie temperatury. Ten fakt eliminował konieczność budowy stajni oraz pozwalał na wykorzystanie oddziałów jazdy nawet w warunkach skrajnej niepogody. W większości rzymskich fortów brakowało miejsca w stajniach. Jak się wydaje, sytuacja ta przypominała zjawisko znane z czasów podboju Dzikiego Zachodu, gdy większość zwierząt wykorzystywanych przez armię amerykańską trzymano w zagrodach na pastwiskach na zewnątrz fortów [por. Wells 1977, 662-663]. Ze względu na fakt, iż sposób hodowli koni w delcie Renu przypominał sytuację znaną z terenów delty Rodanu, gdzie do dzisiaj znaczna część stad trzymana jest pod gołym niebem, wierzchowce Batawów znakomicie znosiły trudne warunki związane z brakiem stajni. Wykorzystanie koni wychowanych w stanie półdzikim, w oddziałach jazdy zajmującej się zwiadem, dawało znaczne korzyści. Jak wiadomo, u takich koni zostają wzmocnione wszystkie naturalne odruchy ułatwiające przetrwanie. Wierzchowce takie nie tylko zachowują się cicho, unikając zwracania na siebie uwagi drapieżników, ale również są znacznie bardziej wyczułone na wszelkie bodźce, potrafią zauważyć obecność innych ludzi i koni szybciej niż jest to w stanie zrobić człowiek oraz zwierzęta hodowane w normalnych warunkach²⁰. Nie ulega wątpliwości, że Batawowie wykorzystujący konie do pomocy w hodowli bydła i zżyci z nimi od dziecka znakomicie potrafili wykorzystać te atuty.

Ze względu na trudne warunki terenowe, szarże dużych oddziałów jazdy praktycznie się nie zdarzały. W tych specyficznych okolicznościach nawet podczas walki niski wzrost koni spokrewnionych z tarpanami mógł dawać dodatkowe korzyści. Analiza traktatu Arriana dotyczącego wyszkolenia kawalerii wskazuje, iż główny nacisk kładziono na wykształcenie umiejętności celnego rzucania oszczepami [Hyland 1993, 153]. Można założyć, iż w tych czasach większość walk jazdy toczonych na terenie Germanii zaczynała się od wymiany

¹⁹ Caes. *De Bello Gallico* IV, 22,4; 35, 1 [zob. też Austin, Rankov 1995, 178].

²⁰ Zob.: *Utwaździe dzikich koni nie umknie nic. Zauważają najmniejsze poruszenie w promieniu ćwierci mili oraz wszelkie zmiany w swoim otoczeniu, nawet tak subtelne, że koni hodowlany przeszedłby obok niczego nie zauważysz* [Roberts 2000, 33].

oszczepów [Gawroński 2005, 42, 44]. To właśnie nad dolnym Renem Pliniusz Starszy napisał traktat o miotaniu oszczepów z konia²¹. Ponieważ *De iaculatione equestri* powstało w czasie sprawowania przez Pliniusza dowództwa oddziału jazdy, można przypuszczać, że właśnie w tych okolicach rzymskie dowództwo przywiązywało wielką wagę do spraw związanych z nauką tej umiejętności. Jak wiadomo, podczas szybkiej jazdy górna część ciała jeźdźca porusza się jak wahadło do przodu i do tyłu. Ten ruch zostaje wymuszony przez działanie kończyn wierzchowca oraz ruch końskiego tułowia. Owe wahadłowe poruszenia powodują pewne trudności przy braku strzemion, gdyż utrzymanie się na końskim grzbiecie wymaga większego wysiłku, zwłaszcza ze strony mięśni nóg odpowiedzialnych za utrzymanie równowagi w siodle²². Oczywiście nawet mniej doświadczonym jeźdźcom to zjawisko nie sprawia większych trudności. Sytuacja zmienia się jednak diametralnie, gdy jeździec zostanie obciążony ciężarem pancerza. Wzrost ciężaru górnej części ciała jeźdźca powoduje przesunięcie środka ciężkości tegoż ciała nieco wyżej do przodu. Jest rzeczą powszechnie znaną, że wzrost ciężaru wahadła oraz jednoczesne wydłużenie ramienia powoduje jego większe wychylenie. W takich warunkach to samo dzieje się z ciałem jeźdźcy. Nie tylko wzrasta obciążenie mięśni nóg, ale również trudniej utrzymać stabilną pozycję podczas rzutu oszczepem. I chociaż konie ras niskorosłych charakteryzują się trzęsącym, niewygodnym klusem, to ze względu na krótkie kończyny ich galop jest wyjątkowo miękki; podczas poruszania się tym chodem ciało jeźdźcy podlega znacznie mniejszym przeciążeniom. Ten fakt znacznie zwiększa szansę trafienia podczas wykonywania rzutu oszczepem²³.

W przypadku Batawów wykorzystanie koni miejscowego pochodzenia dawało jeszcze jedną korzyść. Jak wiadomo, jazda Batawów służyła ze swoich umiejętności w forsowaniu przeszkód wodnych. Podczas wykonywania tego typu zadań jeźdźcy często musieli płynąć obok własnych wierzchowców. Pokonywanie rzek, jezior, a nawet cieśnin morskich, w opisany wyżej sposób, zdarzało się na przestrzeni dziejów niejednokrotnie. Dysponujemy kilkoma relacjami dotyczącymi pokonywania wpław zbiorników wodnych przez jazdę. Niestety, niejednokrotnie rzeczywisty przebieg zdarzeń zaciemniała przesada, w sposób naturalny obecna w relacjach pamiętnikarskich. Zachowało się jednak kilka wiarygodnych przekazów.

²¹ Plin. Min., *Epistulae* III, 5: *De iaculatione equestri unus, hunc cum praefectus alae militaret puri ingenio curaque composuit*, O okolicznościach powstania tego traktatu zob. Gawroński 1998, 35-36.

²² Zob. *For a competent horseman, riding bareback on a reasonably smooth-gaited horse in a direct line or even in an intricate pattern involving numerous shallow turns is relatively simple, once he is encumbered with weapons and armour the picture changes. Apart from greaves and thigh guards, and because of the weight of the shield, all the additional unevenly distributed weight is borne by the rider's torso. The majority of rider falls are brought about by the loss of balance, too late to be rectified, and which emanates from the upper body displacement* [Hyland 1990, 46].

²³ Podobne zjawisko zaobserwowali ludzie uprawiający tradycyjny japoński sport – łucznictwo konne, tzw. yabusame. Jest rzeczą powszechnie znaną, iż wzrost wielkości koni hodowanych w Japonii sprawił, że w dzisiejszych czasach utrzymanie stabilnej pozycji w siodle podczas strzału sprawia znacznie więcej trudności. Dzisiejsi konni łucznicy mają większe trudności w uzyskaniu rezultatów porównywalnych z osiągnięciami ich przodków [por. Kure, Kruit 2000, 22]. Wynika to z faktu, iż w okresie Kamakura oraz Muromachi (XIII-XVI wiek) samuraje używali znacznie niższych koni [por. Kure, Kruit 2000, 19]. Gdybym nie znał rygorystycznych i żmudnych metod szkolenia towarzyszących nauce yabusame, wrodzony sceptycyzm kazałby mi twierdzić, że różnica ta wynika z tego, że w dzisiejszych czasach jest to tylko sport, zaś dawniej mistrzostwo w tej dziedzinie decydowało o przetrwaniu. Jednak w tym wypadku oczywiście winne są konie, jako że w czasie szybkiej jazdy na wysokim koniu ciało łuczniczki podlega znacznie większym przeciążeniom.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza relacja pióra Jana Chryzostoma Paska, dotycząca dokonanej 14 grudnia 1658 roku przeprawy wojsk Stefana Czarnieckiego na wyspę Alsen: *Było pływać jako na Pragę z Warszawy, ale pośrodku tej odnogi było miejsce takie, gdzie koń zgruntował i mógł odpocząć, bo było takiego miejsca z pół stajania. Sam tedy, przeżegnawszy się, wojewoda skoczył naprzód w wodę, pułki za nim, bo jeno trzy były, nie całe wojsko, każdy za kołnierz zatknąwszy pistolety a ładownicę uwiązawszy u szyje. Skoro przepłynął na środek, stanął i kazał każdej chorągwi odpocząć a po tym dalej. Konie już były do pływania próbowane, który źle pływał, to między dwóch dobrych mieszano, nie dali mu tonąć. Dzień na to szczęście był cichy, ciepły bez mrozu... Żadna chorągiew nie była jeszcze u ładu, gdy Szwedzi przypadli. Strzelacę tedy poczelili; chorągiew też która wyszła z wody, to zaraz na nieprzyjaciela skoczył. Szwedzi widząc że choć dopiero z wody, a przecież strzelba nie zamokła, ale strzela i zabija, w nogi [Pasek 1979, 40-41]. Aby lepiej zrozumieć sposób pokonywania tego rodzaju przeszkód, warto tutaj przywołać opinię jednego z byłych oficerów polskiej kawalerii: *Uprzypominajmy sobie na czym polega przeprawa konno przez wodę. Płynący koń ma na wierzchu tylko łeb, tułów zaś tak ustawiony, jakby poruszał się wspięty na tylne nogi. W ten sposób pokonując wodę głęboką na dwa metry, koń kroczy zadnimi nogami po dnie. Jeździec, gdy tylko grzbiet konia zniknie pod wodą, zsuwa się z siodła, i trzymając się grzywy, płynie obok. Jeśli to rzeka, to od strony prądu [Urbankiewicz, 1996, 82].* Chęć sprawdzenia wiarygodności przekazu Paska oraz dążenie do wyjaśnienia sposobu zachowania się koni w obcym dla nich środowisku, wreszcie dążenie do sprawdzenia rzeczywistych możliwości tych zwierząt legły u podstaw kilku eksperymentów przeprowadzonych nad jeziorem Beldan, przy wykorzystaniu koników polskich należących do Instytutu Genetyki i Hodowli Doświadczalnej PAN w Popielnie. Jako że zwierzęta te bardzo przypominają konie hodowane w okresie rzymskim, obserwacje poczynione przez inicjatora owych eksperymentów, prof. Zbigniewa Jaczewskiego posiadają istotne znaczenie dla poznania rzeczywistych możliwości jazdy Batawów. Ze względu na wagę przekazanych informacji zdecydowałem się przytoczyć obszernie fragmenty relacji dotyczącej owych eksperymentów. Tak więc przyjrzyjmy się metodzie pokonywania przeszkód wodnych: *Do wody należy wjeżdżać na koniu zebrany, czyli na mocnym kontakcie i w tydkach. Następuje jednak pewien charakterystyczny i ważny moment, kiedy koń chce popłynąć i wówczas wyciąga on głowę i szyję do przodu. Głowa wówczas przyjmuje położenie niemal poziome i nozdrza konia są nad wodą... Należy wówczas oddać wodze na tyle, aby koniowi w tym ustawieniu głowy nie przeszkadzać. Ja zwykle trzymałem się jedną ręką grzywy, a drugą kierowałem koniem. Podczas płynięcia należy koniem kierować inaczej niż na lądzie. Wodze trzeba ciągnąć zdecydowanie w bok, a nie wzdłuż szyi. Chodzi o to by nie zmuszać konia do zanurzania nozdrzy. Gdy koń zaczyna płynąć, należy pochylić się i zanurzyć w wodzie. Tylko głowa i ramiona jeźdźca mogą wystawać ponad wodę... Im bardziej człowiek jest zanurzony, tym koniowi jest lżej. Najlepiej jest trzymając się za grzywę wyciągnąć się wzdłuż na koniu. Muszę tu zaznaczyć, że jeśli się płynie na oklep, to długa grzywa bardzo ułatwia trzymanie się konia. Dość często się zdarza (zwłaszcza na początku, gdy koń nie jest przyzwyczajony do pływania), że koń po przepłynięciu paru metrów usiłuje stanąć dęba i dostać tylnymi nogami dna. Nawet jeśli się to koniowi uda można dość łatwo sobie z tą sytuacją poradzić. Na jeziorze Beldany gdzie brzeg opada bardzo stromo, koń najczęściej nie mógł sięgnąć dna nogami, jednak na jeziorze Śniardwy zdarzało mi się to dość często. Trzymając się lekko grzywy można płynąc nogami popychać**

lekko kark konia do przodu. Drugą ręką należy wodzami tak ustawić głowę konia, żeby nie mógł on zawrócić. Trwa to zwykle zresztą bardzo krótko. Koń po chwili opada przodem i zaczyna normalnie płynąć. Mowcy nie ma o tym, żeby nawet lekki mężczyzna mógł płynąć na koniku polskim, siedząc zanurzony do pasa, tak jak to opisuje Sienkiewicz. Płynąc na Pajaku, mogłem mieć wychylone nad wodę tylko głowę i część pleców. Mogłbym więc bez trudu, tak jak żołnierze Czarnieckiego przewieźć za koźmierzem suchy pistolet...

Zacznąć należy od dystansów krótkich, np. 20-30 metrowych. Potem należy zawrócić, wyjechać na brzeg poklepać konia i ewentualnie dać mu jakąś nagrodę, np. marchew, cukier itp. Stosując powyższe metody od 1964 r. niemal codziennie (oczywiście latem, gdy była piękna pogoda), doszedłem do tego, że w 1965 r. przepłynąłem na Pajaku dwukrotnie (oczywiście nie tego samego dnia) jezioro Beldany. Następnie w zimie po lodzie zmierzyłem w tym samym miejscu szerokość jeziora, która wynosiła 600 m. Muszę tu jednak zaznaczyć, że płynąc na koniu na dłuższy dystans z reguły puszczałem grzywę i łapałem się za ogon konia. Mogłem to robić bez trudności, ponieważ do pływania używałem z reguły długich wodzy, tak, że trzymając się ogona mogłem kierować koniem. Po wyjechaniu z wody, skracalem wodze wiążąc je w supeł. Gdy człowiek trzyma się ogona, koniowi jest bezsprzecznie lżej. Ponadto wykonując ruchy nogami można pomagać koniowi, co ma i tę dobrą stronę, że na długich dystansach można się trochę ogrzać. Jak wiadomo dłuższe przebywanie w wodzie bez ruchu powoduje oziębienie organizmu.

Laicy zwykle boją się, że gdy płynie się za ogonem, to koń może wierzgnąć i kopnąć. Na podstawie moich obserwacji wydaje się to niemożliwe. Aby wyrzucić zadem, koń musiałby pochylić głowę i przód ciała, a tego koń nigdy w wodzie nie robi. Z reguły przed dopłynięciem do brzegu podciągałem się do przodu, łapiąc konia za grzywę i wyjeżdżałem na brzeg już siedząc na koniu... Muszę tu jednak zaznaczyć, że maksymalny dystans, który przepłynąłem (600 m.), wydawał mi się dla konia trochę męczący, ponieważ gdy koń stanął na twardym gruncie, to przez chwilę ciężko oddychał. Wielokrotnie natomiast przepływałem przesmyk pomiędzy Śniardwami a jeziorem Mikołajskim, gdzie odległość wynosi ok. 200 m. Ten dystans Pajak pokonywał bez widocznego wysiłku, zwykle dwukrotnie w ciągu jednego dnia, z przerwą podczas której szedł normalnie stępem i ktusem. Kilkakrotnie podczas letnich upałów miałem możliwość stwierdzić, że kąpiel podnosi nawet sprawność fizyczną konia. Jechałem kiedyś latem w towarzystwie drugiego jeźdźcy który konia nie kąpał. Po krótkim czasie mój koń był suchy, a drugi koń był mokry od potu. Próbowalem również zmierzyć stoperem szybkość płynącego równoległe do brzegu Pajaka albo przepływając przesmyk na Śniardwach A oto zebrane dane z tego zakresu:

Muszę tu zaznaczyć, że szybkość z jaką koń płynie może być bardzo różna. Z reguły do brzegu płynie on znacznie szybciej niż od brzegu, w kierunku do domu szybciej niż od domu itd.

dystans (m)	czas (sek.)	szybkość m/sek.
60	67	0,9
100	105	0,95
200 (od domu)	252	0,79
200 (do domu)	223	0,9

Następne zagadnienie które mnie interesowało: czy duży koń pływając może unieść jeźdźcę siedzącego w normalnej pozycji. Z tego zakresu mam niewiele danych. Pająk w 1964 r. w lecie ważył 355 kg i przypuszczam, że w latach 1964-1971, kiedy na nim pływałem jego masa nie zmieniła się w sposób istotny. Pływałem na nim oczywiście bez ubrania i bez siodła, a ważyłem wówczas ok. 64 kg. Stosunek masy jeźdźcy do masy konia wynosił więc ok. 18%. W 1967 r. nauczyłem pływać na Pajaku mego 13-letniego syna, który ważył wówczas 42 kg i był oczywiście niższy ode mnie. Jest to ważne, bo w pozycji siedzącej mniejsza część ciała jeźdźcy wystawała nad powierzchnię wody. Pająk był w stanie pływać z chłopcem siedzącym w normalnej pozycji, ale próby te odbywały się tylko na krótkich dystansach... W opisanym przypadku masa jeźdźcy wynosiła około 11% masy konia. Istnieje więc możliwość pływania siedząc na dużym koniu ważącym np. 500-600 kg, o ile jeździec nie jest zbyt duży i ciężki. Należy jednak pamiętać, że w dawnej kawalerii przy przeprawach koń musiał nieść nie tylko jeźdźcę, ale również ciężką kulbakę i broń. Łączny ciężar jeźdźcy z wyposażeniem przyjmowano za 120 kg... Dlatego przedwojenne instrukcje wojskowe zalecały przy przeprawie pływając obok konia [Jaczewski 1984, 16-17]. Dla porównania zamieszczam wyniki podobnych eksperymentów przeprowadzonych 26 sierpnia 1994 roku na jeziorze Beldan, przy wykorzystaniu zwierząt należących do Instytutu Genetyki i Hodowli Doświadczalnej PAN w Popielnie, por. *Tabela 1*.

Tabela 1. Szybkość pokonywania przez konie przeszkód wodnych. Podczas eksperymentu użyto koni rasy konik polski, należące do Instytutu Genetyki i Hodowli Doświadczalnej PAN w Popielnie. Wszystkie wykorzystane wówczas zwierzęta były wałachami. Eksperyment odbywał się w następujący sposób. Na jeziorze Beldan odmierzone dystans 50 m. Końce zmierzonego odcinka oznaczono bojami. Konie płynęły w głąb jeziora, pokonując odmierzone odcinek. Dokonywano wówczas pomiaru czasu. Koń okrążył boję i wracał tą samą drogą. Po powtórnym pokonaniu wyznaczonego odcinka znowu mierzono czas. Przedstawione tu wyniki zostały mi udostępnione dzięki uprzejmości dr. Zbigniewa Jaworskiego.

Koń i jego wiek	Czas pokonywania wyznaczonych odcinków (sek.)	
	pierwsze 50 m	drugie 50 m
Odrawąż – 10 lat	72	55
	70	63
Nektar – 4 lata	65	67
	67	67
Hiram – 3 lata	67	55
	61	56

Gwoli ścisłości należy dodać, że wcześniej mierzono czas pokonywania analogicznego dystansu, podczas pływania wzdłuż brzegów jeziora Beldan. Uznałem jednak, że wyniki uzyskane podczas próby polegającej na pływaniu w głąb jeziora, w warunkach bardziej stresujących dla koni, są bardziej reprezentatywne. Tak więc zgromadzone dane oraz przytoczona wyżej relacja rzucają nieco światła na sposób pokonywania przez jazdę Batawów przeszkód wodnych. Należy przyjąć, że ówcześni jeźdźcy mieli średnio ok. 170 cm wzrostu i ważyli ok. 70 kg²⁴. Zrozumiałe, że jazda Batawów musiała walczyć lekko uzbrojona,

²⁴ Przyjąłem to założenie nieco arbitralnie. Zwarzywszy na fakt, iż z powodu obowiązującego na terenie *civitas Bata-*

dlatego też nie należy doliczać ciężaru pancerza. Używane wtedy konie mogły ważyć ok. 330-380 kg. I chociaż tak charakterystyczny dla koni „ras prymitywnych” beczkowaty otluszczony tułów pomagał zwierzęciu utrzymać się na powierzchni wody i sprawiał, że sama przeprawa kosztowała mniej wysiłku, wydaje się, że konie odznaczające się nieznacznie większym wzrostem radziły sobie z przeszkodami wodnymi nieco lepiej. Na podstawie przytoczonych niżej informacji można zrekonstruować pewne zasadnicze preferencje, jeśli chodzi o dobór wierzchowców dla jazdy Batawów. Takie zwierze musiało mieć dużo cech prymitywnych, ułatwiających mu bytowanie w surowym środowisku delty Renu. Nie mogło odznaczać się zbyt dużym wzrostem, gdyż wtedy potrzebowałyby znacznie więcej pokarmu, aby przetrwać. Jednocześnie koń taki nie mógł być zbyt mały, gdyż musiał sprostać wyzwaniom stawianym przez specyfikę służby. Wydaje się, że zwierzę miejscowego pochodzenia, mierzące sobie ok. 137-145 cm w kłębie, nieznacznie tylko zmienione krzyżówkami z końmi obcego pochodzenia, sprostałoby wszystkim wymaganiom. Tak więc wyżej wymienione czynniki sprawiały, że pochodzące od tarpana konie niskorosłe stanowiły wymarzone wierzchowce dla oddziałów zwiadowczych, mających operować wśród lasów Germanii i rozlewisk delty Renu. Co więcej, historia zna dużo przypadków wykorzystywania koni ras prymitywnych jako idealnych wierzchowców, przeznaczonych dla oddziałów zajmujących się zwiadem. Zjawisko to powtarzało się tak często, że można mówić o pewnej ogólnej prawidłowości. Za przykład niech posłużą masowo wykorzystywani przez armię rosyjską Kozacy. Zazwyczaj łączy się ich z wyhodowaną na stepach rosyjskich rasą koni dońskich²⁵. Jednak wiele rycin pochodzących z przełomu osiemnastego i dziewiętnastego stulecia ukazuje Kozaków posiadających niskich, krępych koników, swoim pokrojem przypominających współcześnie hodowane kuce baszkirskie i koniki polskie [Bielecki 2002, 502]²⁶. Sytuacja ta nie powinna nas dziwić, jako że na stepach rosyjskich konie zwykle hodowano w stanie półdzikim, a obecność stad dziko żyjących tarpanów [por. Edwards 2001, 20] powodowała częste krzyżowanie się zwierząt. Tak więc przed podjęciem nowoczesnych metod selekcji, które doprowadziły do powstania rasy koni dońskich wiele wierzchowców wykorzystywanych przez Kozaków wykazywało wybitne cechy prymitywne. Zwierzęta te znakomicie dawały sobie radę w surowych warunkach klimatycznych, panujących na stepach. Ponieważ taktyka kozacka polegała na unikaniu otwartej walki, zasadzkach i unikach, wykorzystanie koni nisko-

vorum obrządku pogrzebowego trudno jest uzyskać reprezentatywne dane antropologiczne, musiałem posłużyć się nieco innymi punktami odniesienia. W społeczeństwie rzymskim panowała powszechna zgodność co do faktu, iż Germanie zazwyczaj są nieco wyżsi od Rzymian, co pisarze antyczni nieraz wykorzystywali, strasząc czytelników opowieściami o zamieszkujących północne lasy „olbrzymach” [por. Pohl 1994, 159-160]. Należało więc tylko zdefiniować, co w oczach Rzymianina oznaczało sformułowanie wzrost nieco wyższy od przeciętnego. Na podstawie analizy odlewów gipsowych ciał mieszkańców Pompejów można określić średni wzrost mężczyzn w tamtych czasach. Wynosił on ok. 165 cm [por. Wisdom 2001, 15]. Każdy człowiek uchodzący w tamtych czasach za wysokiego musiał mierzyć sobie przynajmniej ok. 170 cm. Potwierdza to przekaz Swetoniusza. Mianowicie, gdy Neron zamierzał wprowadzić w życie jedno ze swoich megalomańskich zmerzeń (chodziło o wyprawę mającą podbić Indie), zaprzagnął stworzyć oddziały dorównujące sławnym falangom Aleksandra Wielkiego. Stormowano wówczas *Legio I Italica*. Wszyscy rekruci odznaczali się wyjątkowo dużym wzrostem, mierzyli sobie powyżej 6. stóp, tzn. mieli powyżej 170 cm wzrostu, por. Suet. *Vita Neronis* 19. Tym samym przyjęcie granicy 170 cm wydawało mi się stosunkowo bezpiecznym rozwiązaniem.

²⁵ Współcześnie hodowane konie dońskie osiągają ok. 160 cm w kłębie [por. Edwards 2001, 81].

²⁶ Podobne konie ukazuje także rycina przedstawiająca Kozaków, pochodząca z książki A. Nieuważnego [1999, 116].

rosłych stanowiło istotny atut, jako że zwierzęta te zwykle były bardziej zwrotne i bardziej wytrzymałe od koni przeciwników. Jeśli się bliżej przyjrzyć historii wojen, to wykorzystanie koni niskorosłych przez Kozaków nie jest zjawiskiem wyjątkowym. Zazwyczaj mamy do czynienia z trzema powtarzającymi się elementami takiego schematu. Zwykle do oddziałów zwiadowczych werbowano ludność mieszkającą na pograniczu, posługującą się końmi miejscowego pochodzenia i przyzwyczajoną do specyficznych, nieraz bardzo trudnych warunków terenowych. Dla przykładu, w czasach Renesansu konie niskorosłe były najchętniej wykorzystywanymi wierzchowcami na terenie pogranicza dzielącego królestwo Szkocji od Anglii Tudorów. Zwarzywszy na fakt, iż ziemie te stanowiły arenę niekończących się waśni, najazdów oraz zwykłych napadów, od koni żądano głównie wytrzymałości i szybkości oraz radzenia sobie w trudnym środowisku gór Cheviot: *The Borderer was born into the saddle and placed great importance on his choice of mount. Needing a horse with the agility and stamina to carry him swiftly and safely across bog, moss and moorland, he chose the small sturdy 'hobler' or hackney. Known in Scotlands a 'galloway' and in Northumberland as a 'nagg' or 'bog trotter', these shaggy little ponies, sure footed and reliable, were quite capable of transporting a man from Tynedale to Teviotdale and back in 24 hours. It would also seem that these beasts required little or no attention and 'were never tied up or dressed (groomed) but are turned immediately after the days of march to pasture in the heath, or in the field'* [Durham 1995, 13]. Jak widać na podstawie powyższego przykładu, także środowisko górskie sprzyjało tym zwierzętom. Mechanizm wykorzystania koni niskorosłych w szkockich górach przypominał ten znany z terenów Holandii. Jediną różnicę stanowił rodzaj terenu, na którym musiała operować jazda. Jednak, pomimo tak oczywistej różnicy, istniała daleko posunięta zbieżność w metodach wykorzystywania koni.

Mając w pamięci powyższe fakty, można założyć, że rzymscy dowódcy, wykorzystując jazdę Batawów, użyli oddziałów najlepiej przygotowanych do stawianych im zadań oraz dysponujących końmi znakomicie przystosowanymi do miejscowych warunków. Tym samym można uznać, że negatywna opinia rzymskich autorów, dotycząca koni tzw. ras prymitywnych, nie znajdowała odzwierciedlenia w rzeczywistości.

Jednakże pewne poszlaki świadczą o tym, że w czasach po powstaniu 69-70 roku n.e. nastąpiła znacząca zmiana w sposobach wykorzystania koni na terenach zamieszkałych przez Batawów. Większość kości koni wysokorosłych, pochodzących z delty Renu, odkrytych na stanowiskach o charakterze militarnym, pochodzi – najprawdopodobniej – z tego okresu. Warto tu zwrócić uwagę na znalezisko z Beuningen, miejscowości położonej w odległości ok. 10 km od obozu rzymskiego w Nijmegen. Odkryto tam prawie kompletny szkielet konia [por. Zwart 1998, 78-84]. Zwierzę zostało pochowane wraz z elementami rzędu, tzn. prawie kompletnymi ozdobami ogłowa. Zachowały się guzy zdobiące uzdę oraz zawieszki w kształcie lunnuli (tj. w kształcie półksiężyca) i dzwoneczka, brakowało natomiast pozostałych części rzędu. Analiza typologiczna zachowanych zabytków pozwala datować znalezisko na przełom I i II wieku n.e. Pochowany osobnik mierzył ok. 150 cm w kłębie. Lokalizacja znaleziska, wzrost wyżej wymienionego zwierzęcia oraz wyposażenie pochówku każą sądzić, iż mamy do czynienia z koniem wcześniej wykorzystywanym przez jeden z oddziałów wojskowych [Zwart 1998, 78]. Moim zdaniem lokalizacja grobu (ok. 10 km od przypuszczal-

nego miejsca stacjonowania *ala I Batavorum*) pozwala przypuszczać, iż mogło być to jedno ze zwierząt używanych przez tę jednostkę.

Należy przypomnieć, że powstanie Batawów w końcu stłumiono nie siłą, lecz na drodze negocjacji. Badania oparte o dane, pochodzące z tabliczek z kory brzozonej, zawierających korespondencję oficerów oddziałów Batawów, odkrytych na terenie prowincji Brytanii w miejscowości *Vindolanda* (dziś Chesterholm), stanowią dowód na to, że część arystokracji plemiennej w krytycznym momencie przeszła na stronę Rzymian. Mianowicie wszyscy wymienieni przez tabliczki z *Vindolanda* prefekci *cohors IX Batavorum* noszą *nomina gentile* świadczące o tym, że swoje obywatelstwo zawdzięczali Wespazjanowi lub któremuś z jego synów, czyli cesarzom, którzy szczylic się spacyfikowaniem rewolty Batawów²⁷. Jeden z prefektów, imieniem Flawiusz Cerialis, używał nawet przydomka odziedziczonego po Petyliuszu Cerialisie, wodzu, który stłumił powstanie Batawów. Trudno o lepsze świadectwo zmiany nastawienia starszyny plemiennej [o tym szerzej Birley 2001, 16-17].

Jak widać, członkowie tej arystokracji nadal, zgodnie ze starą tradycją, dowodzili oddziałami swoich ziomków, a represje nie były tak dotkliwe. Większość oddziałów przerzucono do Brytanii, na miejscu zaś pozostała tylko *ala I Batavorum* – jednostka jazdy sformowana z najbardziej zagorzałych „kolaborantów”.

Pamiętajmy, że obecność jednostek jazdy, wyposażonych w wysokie konie, mogła stanowić istotny czynnik przewagi, bowiem w warunkach boju spotkaniowego ciężar i masa wykorzystywanych wierzchowców mogły zadecydować o zwycięstwie. Ten fakt potwierdzają rozmaite przykłady, zaczerpnięte z nowożytnej historii wojen. Warto przytoczyć tutaj opinię generała Dezyderego Chłapowskiego, dotyczącą jego osobistych przeżyć podczas kampanii 1809 roku: *Nierówność ta pochodzi niezawodnie z tego, że Węgry bardzo pałaszami machają, a Francuzi żgają i lubo Węgier na lżejszym koniu łatwo francuzkiego konia obkoczy, Francuz siedząc na ciężkim koniu, właśnie dlatego że koń niezwinny i że mało może nim kierować, spokojnie uważa z której strony Węgier się na niego zamierza, ma czas zasłonić się od cięcia, a prawie prostym a dobrze zaostrzonym końcem szabli niechybnie pchnie w pierś przeciwnika. Węgrzy nie płazem, tak jak angielska kawalerya, ale ostrzem rąbią, ale że zawsze czynią to w pędzie, lub zwracając konia, więc tną bez przytomności gdzie się uda* [Chłapowski 1986, 68]²⁸. Waga i ciężar koni wykorzystywanych przez konnych grenadierów gwardii (*Grenadiers à Cheval*) cesarza Napoleona I zadecydowały

27 Propaganda uwypuklająca ten sukces dynastii flawijskiej jest szczególnie widoczna w pismach Józefa Flawiusza, por. *De bello Iud.* VII, 4, 2, 82-88: *Wespazjan jakby za natchnieniem opatrności Bożej wysłał do byłego namiestnika Germanii Petyliusza Cerealiusza pismo, w którym nadał mu godność konsula i rozkazał udać się do Brytanii i objąć nad nią zarząd. Gdy ten mąż wyruszył do miejsca przeznaczenia i posłyszał o odszczerpięctwie Germanów, natarł na nich w chwili, kiedy zebrał swoje siły i rozwiniąwszy wojsko w szyk bojowy w stoczonym bitwie mnóstwo ich położył trupem i zmusił do poniesienia szaleństwa i wstąpienia na drogę rozsądku. Ale nawet gdyby Cerealiusz nie zjawił się tak szybko w tych stronach i tak rychło zostaliby poskromieni. Jak tylko bowiem doszła do Rzymu wieść o tym powstaniu, Cezar Domicjan nie zawahał się, jakby uczynił to kto inny w jego wieku – był jeszcze przecież zupełnie młody – wziąć na swe barki tak poważnej sprawy. Dziedzicząc po ojcu odwagę i mając doświadczenie żołnierskie ponad swój wiek, natychmiast wyprawił się na barbarzyńców. Już na samą wiadomość o jego zbliżaniu się stracili odwagę i woleli poddać się uważając, że z tego strachu odniosą korzyść, jeśli bez większych nieszczęść przyjmą na siebie dawne jarzmo* [Radożycki, Flawiusz 1991, 404]. Oczywiście to tylko retoryczna przesada, dane uzyskane dzięki tabliczkom z *Vindolanda* dają zupełnie inny obraz sytuacji.

28 O skuteczności pchnięć podczas walki z konia potwierdzonej również wspomnieniami weteranów wojny 1920 roku, zob. Zabłocki 1989, 37.

o powodzeniu szarży w bitwie pod łławą pruską [Vuksic 1993, 182; por. Haythornthwaite 1997, 60]. Jednak najbardziej charakterystycznym przykładem pozostaje szarża ciężkiej brygady, która miała miejsce 25 października 1854 roku w czasie bitwy pod Bałakławą. Pułki biorące udział w ataku używały specjalnie wyselekcjonowanych ciężkich koni [Perret 2001, 58], chociaż gwoili ścisłości należy przyznać, że niektóre oddziały jak np. Scots Greys używały nieco mniejszych zwierząt²⁹. Ponieważ walka odbywała się w specyficznych warunkach, a ukształtowanie terenu i niezdecydowanie rosyjskich oficerów sprawiły, że obu przeciwnikom nie udało się uzyskać zwykłego tempa ataku, masa i ciężar wierzchowców przesądziły o wyniku starcia [Perret 2001, 58-61]. Natomiast oddziały wyposażone w konie niskorosłe starały się zazwyczaj unikać angażowania w walkę wręcz, preferując szybkie ataki na nieprzygotowane oddziały i równie szybkie uniki. Zjawisko to z całą ostrością wystąpiło w czasie marszu armii Napoleona I na Moskwę. Służący w wojsku rosyjskim Kozacy nie mieli możliwości przeciwstawienia się oddziałom zachowującym zwartość i unikali atakowania oddziałów stojących w szyku³⁰.

Mając w pamięci powyższe analogie oraz pamiętając o panującym w środowisku rzymskich *viri militares* przekonaniu o niskiej wartości germańskich wierzchowców, można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, iż obecność koni wysokorosłych na terenie stanowisk o charakterze militarnym, w czasach po powstaniu 70 roku n.e., jest zjawiskiem nieprzypadkowym. Wydaje się, że miejscowe oddziały jazdy (w tym *ala I Batavorum*) zostały wyposażone w konie wysokie, aby ułatwić im zgniecenie ewentualnego buntu. Zwierzęta te musiano zapewne celowo sprowadzić z południa imperium, jako że w tym czasie nie istniały realne możliwości wyhodowania tak dużych koni na miejscu. Tym samym uległa przerwaniu pewna tradycja, dotycząca wykorzystywania w oddziałach Batawów tarpanowatych, niskorosłych wierzchowców, należących do tzw. ras prymitywnych.

Literatura:

Austin N. J. E., Rankov B., 1995, *Exploratio, Military and Political Intelligence in the Roman World from the Second Punic War to the Battle of Adrianople*, London & New York.

Bellen H., 1980, *Die germanische Leibwache der römischen Kaiser des julisch-claudischen Hauses*, Mainz-Wiesbaden.

Bielecki R., 2002, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa.

Birley A. R., 2001, *A Band of Brothers, Equestrian Officers in the Vindolanda Tablets*, „Electrum”, nr 5.

Brzeziński R., 2006, *Polish Winged Hussar 1576-1775*, „Osprey Warrior Series”, No. 94, Oxford.

²⁹ Siwej maści koni mierzących sobie ok. 15 dłoni [por. Vuksic, Grabsic 1993, 200].

³⁰ Na linię choć jednego szwadronu Kozacy się nie rzucą, koniecznie chcą z rozproszonymi ludźmi mieć do czynienia, umieją ich wabić i wtedy tych, co naprzód się za nimi posunęli, wciągają w zasadzkę i biorą do niewoli [zob. Chłapowski 1986, 119].

- Chłapowski D., 1986, *Pamiętniki*, Kraków.
- Durham K., 1995, *The Border Reivers*, Osprey Men-at-Arms Series, No. 279, London.
- Dyson S. L., 1971, *Native Revolts in the Roman Empire*, „Historia” 20.
- Edwards E.H., 2001, *Wielka encyklopedia: konie*, Warszawa.
- Gawroński R., 1998, *Bella Germaniae libri XX i De iaculatione equestris Pliniusza Starszego, a sposób walki kawalerii Germanów. Próba interpretacji przekazu Tacyty (Germania 6)*, „Eos”, nr 85.
- Gawroński R., 2004, *Oddziały Batawów w służbie rzymskiej, w okresie wczesnego cesarstwa*, maszynopis przechowywany w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Gawroński R. A., 2005, *Cohors multis experimentis fidelissima – Batawowie jako straż przyboczna dynastii julijsko-klaudyjskiej*, „Meander”, nr 1/2005, s. 86-105.
- Hammer S., 2004, *Tacyt: Dzieła*, Warszawa, tłumaczenie S. Hammer.
- Hyland A., 1990, *Equus: The Horse in The Roman World*, London.
- Hyland A., 1993, *Training the Roman Cavalry*, Stroud.
- Haythornthwaite P., 1997, *Imperial Gurdsmen 1799-1815*, Osprey Warrior Series, No. 22, London.
- Jaczewski Z., 1984, *Uwagi o pławieniu koni*, „Koń polski”, nr 3(75).
- Junkelmann M., 1990, *Die Reiter Roms, Teil I: Reise, Jagd Triumph und Circusrennen*, Mainz.
- Kolendo J., Płóciennik T., 2008, *Publiusz Korneliusz Tacyt, Germania*, Poznań 2008, tłumaczenie: T. Płóciennik, wstęp i komentarz: J. Kolendo.
- Konik E., Nowosielska W., 2003, *Corpus Caesarianum*, Wrocław 2003, tłumaczenie: E. Konik, W. Nowosielska.
- Kure M., Kruit Ch., 2000, *The Samurai. Recreated in Colour Photographs*, Europa Militaria Special, No. 14, Ramsbury.
- Lasota-Moskalewska A., 2005, *Zwierzęta udomowione w dziejach ludzkości*, Warszawa.
- Lauwerier R.C.G.M., 1999, *Eating horsemeat: the evidence in the Roman Netherlands*, „Archeofauna”, nr 8.
- Lauwerier R.C.G.M., Hessing W.A.M., 1992, *Men, horses and the Miss Blanche effect. Roman horse burials in a cemetery at Kesteren, the Netherlands*, „Helinium 32”, nr 1-2.
- Lauwerier R.C.G.M., Robeerst A.M.M., 2001, *Horses in the Roman Times in the Netherlands*, (w:) *Animals and Man in the Past, Essays in honour of Dr. A.T. Clason, emeritus professor of archaeozoology*, Rijksuniversiteit Groningen, the Netherlands, Groningen.

- Lewandowski I., 2002, *Ammianus Marcellinus, Dzieje Rzymskie*, t. 1, Warszawa, tłumaczenie I. Lewandowski.
- Nadolski A., 1994, *Lądowa technika wojskowa od połowy X do połowy XII wieku*, (w:) Nadolski A. (red.) *Polska technika wojskowa do 1500 roku*, Warszawa.
- Nieuważny A., 1999, *My z Napoleonem*, Warszawa.
- Pasek J., 1979, *Pamiętniki*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.
- Peters J., 1992, *Nutztiere in den Rhein-Donau provinzen, während der römischen Kaiserzeit*, „Passauer Univeritätsschriften zur Archäologie“, t.II, s. 44-46.
- Pohl W., 1994, *Barbarenkrieger – Wahrnehmungen und Wirklichkeiten*, (w:) C. von Carnap-Bornheim (red.) *Beiträge zu römischer und barbarischer Bewaffnung in den ersten vier nachchristlichen Jahrhunderten*, Lublin – Marburg.
- Perret B., 2001, *Za wszelką cenę*, Poznań.
- Radożycki J., Flawiusz J., 1991, *Wojna żydowska*, Warszawa, przekład: J. Radożycki, J. Flawiusz.
- Reichmann C., 1999, *Archäologischen Spuren den sogenannten Bataversschlacht vom November 69 n. Chr. und vom Kämpfen des 3. Jahrhunderts n. Chr. im Urnfeld des Kastells Gelduba (Krefeld-Gellep)*, (w:) Wolfgang Schlüter, Rainer Wiegels (red.), *Rom, Germanien, und die Ausgrabungen von Kalkriese*, Osnabrück.
- Roberts M., 2000, *Shy Boy, koń który porzucił wolność*, Poznań.
- von Roos H., 1913, *Souvenirs de la campagne de 1812, traduits par le lieutenant-colonel Buat*, Paris, cytat za B. Austin, 1812. *Marsz na Moskwę*, Warszawa 2002, podpis pod ilustracją nr 9 – rycina pochodzi z książki Fabera du Faura, *La campagne du Russie (1812) d'après le journal illustre d'un témoin oculaire*, Paris 1895.
- Roymans N., 1996, *From the sword to the plough. Three studies on the earliest romanization in Belgic Gaul and the Rhineland area*, Amsterdam Archaeological Studies, nr 1, Amsterdam.
- Sprey W., 1953, *Tacitus over de opstand der Bataven*, Groeningen, Djakarta.
- Seyfartha W., 1968, *Römische Geschichte*, Berlin.
- van Soesbergen P.G., 1971, *The phases of the Batavian revolt*, „Helinium“, nr 11.
- Speidel M. P., 1984, *Germani corporis custodes*, *Germania* 62.
- Uppenborn W., Schwark H. J., 1995, *Ponys, Haltung, Pflege, Fütterung, Verwendung, Rassen und Züchtung*, Stuttgart.
- Urban R., 1985, *Der „Bataveraufstand“ und die Erhebung des Iulius Classicus*, Trier.
- Urbankiewicz J., 1996, *Legenda jazdy polskiej*, t. I, Łódź.

Vuksic V., Grabsic Z., 1993, *Cavalry. The History of the fighting Elite 650 BC-AD 1914*, London.

Wells C. M., 1977, *Where did they put the horses? Cavalry stables in the early empire*; (w:) *Limes, Akten des XI Internationalen Limeskongresses*, Budapest.

Wisdom S., 2001, *Gladiators 100 BC-AD 200*, Osprey Warrior Series, No. 39, Oxford.

Zabłocki W., 1989, *Cięcia prawdziwą szablą*, Warszawa.

Zwart A. J. M., 1998, *A Bridled Horse Burial from Beuningen (NL)*, „Journal of Roman Military Equipment Studies”, nr 9.

ABSTRACT

Using the literary and archaeological evidence the author argues that the small „primitive” horses, used by the Germanic warriors and the Batavian auxiliary units, were extremely useful in the warfare on the Rhine frontier. Using the archaeozoological evidence the author also tries to reconstruct the height and race of the mounts, used by the Batavian units. The present paper also tries to prove, that the bad opinion about these small pony sized creatures, shown in the works of some Roman authors, emerged as a result of rhetorical disregard for „barbarian primitiveness”. On the basis of information provided by the nowadays experiments and using the modern accounts the author tries to reconstruct the unusual skills of the Batavian cavalry, especially its special abilities in water crossings. The author also argues, that the rapid increase in the size of the horses, traceable in the skeletal remains dated after the Batavian uprising of 69 AD, was a result of tactical and political change, as the Batavian cavalry was entrusted with different tasks.

dr Radosław Gawroński, adiunkt w Katedrze Archeologii Chrześcijańskiego Zachodu Instytutu Archeologii UKSW, zajmuje się stosunkami świata śródziemnomorskiego z barbarzyńcami, a także historią armii rzymskiej. Praca doktorska, obroniona w 2004 roku na Uniwersytecie Warszawskim, była poświęcona oddziałom Batawów w służbie rzymskiej w okresie wczesnego cesarstwa. Obecnie zajmuje się badaniem pozostałości obozów rzymskich na Krymie (wraz z dr. Radosławem Karasiewiczem-Szczypiorskim z Uniwersytetu Warszawskiego)